Cena 10 groszy

ZIEMIA POMORSKA

PISMO POŚWIĘCONE OBRONIE INTERESÓW ROLNICTWA, HANDLU, PRZEMYSŁU I RĘKODZIEŁA

PRENUMERATA

„ZIEMIA POMORSKA" z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym „GOŚĆ NIEDZIELNY" wychodzi trzy razy w tygodniu, na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata na poczcie wynosi kwartalnie 2 zł. 95 gr., miesięcznie 99 gr. W administracji kwartalnie 2 zł. 40 gr., miesięcznie 80 gr. Pod opaską w Polsce 1 zł. 60 gr. miesięcznie. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania. Pojedyńczy numer 10 groszy.



OGŁOSZENIA

Wiersz milimetrowy na stronie 6-łamowej 10 gr. Reklamy na stronie 3-łamowej — 40 gr. Reklamy w tekscie na 1-szej stronie — 70 gr. Ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 10% droższe. Nekrologi 30% zniżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy — 15 gr. każde następne słowo — 5 gr. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Ruch towarzystw (wiersz redakcyjny) — 15 gr., komunikaty (wiersz redakcyjny) — 20 gr. Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. Za dokładność ogłoszeń, nadawanych telefonem, nie gwarantujemy.

Adres Redakcji i Administracji: „ZIEMIA POMORSKA" — TORUŃ, ul. Bydgoska 56 — Telefon 202

Nr. 92 | TORUŃ, wtorek 10 sierpnia 1926 r. | Rok II

Blaga, panie Oraczewski!

Kilka uwag z powodu występów gościnnych ekksiędza Oraczewskiego w Toruniu.

Biedne jest to nasze Pomorze! Tak często narzucają mu się ludzie, których nikt tu nie prosił i nikt nie pożądał. Niedawno doniosły dzienniki o pobycie kilku czy nawet kilkunastu par marjawickich w okolicach Pucka, gdzie swojem zachowaniem się budziły powszechne zgorszenie, zjeżdża do nas niemało apostołów „odrodzenia moralnego", którzy chcą nas uszczęśliwić tworzeniem bojówek strzeleckich, tej „lajbgwardji" p. Piłsudskiego, przybywa obok wielu zacnych ludzi tylu, tylu innych, którzy mogliby zaoszczędzić i trudów i kosztów podróży. Do tych ostatnich musimy zaliczyć ekksiędza Oraczewskiego, który w ubiegłym tygodniu odwiedził Toruń i wygłosił aż trzy wykłady p. t.: „Dlaczego przestałem być księdzem?", „Co uratuje dziś Polskę?", „jak widzę najbliższą przyszłość naszego kraju?".

Kim jest ów pan Oraczewski? Odpowiedź na to pytanie daje Gazeta Warszawska Poranna" (nr. 139 z dn. 23. 5. 1926 r.), pisząc o złożeniu przez niego sutanny:

> „Niespodzianką to żadną nie jest. Pan Oraczewski w sutannie czuł się **zawsze źle** i sutannie tej nie tylko nie przynosił zaszczytu, ale ją **hańbił**. Z obozem narodowym nie miał nigdy nic wspólnego. Pętał się po salonach, resursach i restauracjach to jako monarchista, to jako Don Juan, to jako literat in partibus infidelium, to jako dekoratywny, przystojny „bronet". Zwano go tu i owdzie „Skargą w jedwabnych dessous". Bujny swój temperament trwonił przedewszystkiem jako **uwodziciel i wirtuoz flirtu**. W tej dziedzinie odnosił też duże sukcesy i rekordy tak wśród Izraelitek nowojorskich jak i w lokalach bukaresztańskich."

Wobec tego, że w tym okresie dzienniki pisały o przystąpieniu ekksiędza Oraczewskiego do Polskiej Partji Socjalistycznej, „Gazeta Warszawska Poranna" wyraża wątpliwość, czy P. P. S. będzie miała pociechę z tego „buduarowego ananasa" i kończy temi słowy:

> „Na miejscu byłby raczej w kabarecie jako conferencier, oczywiście w sezonie letnim, gdy Tom i Jarossy na wywczasach."

Jeżeli do tej charakterystyki dodamy jeszcze kilka wyjątków z „Lecha", gazety, wychodzącej w Gnieźnie, to wówczas sylwetka p. Oraczewskiego zarysuje się nam dość wyraźnie. „Lech" wystawia w n-rze 129 b. r. p. Oraczewskiemu takie świadectwo:

> „...co do pobytu p. Oraczewskiego w Ameryce, to poza notorycznem **fałszowaniem czeków**, o czem mógłby niejedno powiedzieć bank p. Smulskiego w Chicago i niepłaceniem rachunków, p. Oraczewski ma na sumieniu **przemytnictwo**, o czem świadczy poniższy dokument..."

Dokument, o którym wspomina „Lech", to odpowiedź naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na raport polskiego Konsulatu Generalnego w Nowym Yorku z powodu ujawnienia w „bagażu dyplomatycznym" p. Oraczewskiego, wówczas księdza, (p. Oraczewski — o ile się nie mylimy — bawił wtedy w Ameryce w misji dyplomatycznej) **dużego zapasu wódek**.

> „Władze amerykańskie — kontynuuje „Lech" — bardzo surowo odnoszą się do kontrabandy alkoholowej, z tego też powodu **władze nasze miały wiele przykrości tembardziej, że ks. Oraczewski fałszywie zeznał, jakoby wódkę** wiózł dla naszych placówek (dyplomatycznych? — dop. red. „Z. P.") w Ameryce."

Oto treść dokumentu:

C. K. 116—24 9 stycznia 1924 r.
313 XI. 23 1690 Pr.

Do Pana
Konsula Generalnego Rzplitej Polskiej
w Nowym Yorku

P. Piotr Biliński jest sekretarzem ks. Oraczewskiego, który prosił o zapieczętowanie kufrów, zawierających książki.

Ministerstwo nie podejrzewając, że omawiane kufry mogą mieć **inną zawartość, aniżeli zadeklarowaną**, zgodziło się na opieczętowanie tychże. Wobec widocznego jednak **nadużycia zaufania Ministerstwa przez ks. Oraczewskiego**

Klub Chrz.-Narodowy, a rząd prof. Bartla.

(Wywiad z posłem L. hr. Żółtowskim).

Wybitny członek klubu Ch. Nar., poseł L. hr. Żółtowski, udzielił współpracownikowi „Dnia Polskiego" szereg cennych informacyj dotyczących stanowiska Klubu Ch. Nar. do rządu p. Bartla.

— Rząd obecny — mówił poseł Żółtowski — powstał zupełnie niezależnie od Sejmu, a więc niezależnie od naszej woli. Formalnie zamianował go nowy prezydent, wybrany legalnie. W rzeczywistości jest on **faktem**, wynikłym wskutek przewrotu majowego.

W stosunku klubu do rządu prof. Bartla były możliwe trzy drogi: walki, demonstracyjnej opozycji oraz droga ustosunkowania się realnego do rządu jako faktu, niezależnego od Sejmu, i do jego rzeczywistych zamierzeń.

Pierwsza z tych dróg okazała się niemożliwą wobec opanowania przez zamach sytuacji w wojsku i wobec usposobienia społeczeństwa, które zostało głęboko zniechęcone do dotychczasow. polityki, opartej na wszechwładzy Sejmu i które w olbrzymiej przewadze pragnie uniknąć dalszych wstrząśnień wewnętrznych i zagoić rany, zadane gospodarstwu krajowemu, co jest możliwe wobec pomyślnej obecnej konjunktury gospodarczej.

Droga druga, polegająca na chęci unikania rozstrzygającego starcia z obecnym rządem, a zadowolenia się postawą demonstracyjną, nie odpowiada, zdaniem naszem, ani interesom kraju, ani powadze stronnictwa. Związek Lud.-Nar., który, zawiniwszy ciężko w poprzednim okresie, wszedł obecnie, ze względu na wybory, dla ratowania resztek reputacji, na tę drogę, nie zdoła się na niej utrzymać przez czas dłuższy.

Za drogą trzecią, t. j. za drogą realnego ustosunkowania się do obecnego rządu i jego polityki przemawiają pozytywnie motywy następujące:

a) obowiązek podtrzymania w tym rządzie przekonania, iż wypadki majowe muszą być (ażeby znalazły uzasadnienie i ekspjację wobec historji!) zmazane pozytywną poprawą stosunków państwowych, zwłaszcza w dziedzinie naprawy Konstytucji i

b) obowiązek utrzymania tego rządu na drodze prawa.

Na tę też drogę wszedł klub Ch. Nar., a to tembardziej, że naprawa ustroju stała się jego głównym celem od szeregu miesięcy, poprzedzających wypadki majowe.

Nie stając się stronnictwem rządowem, nie uchwalając rządowi żadnego „votum zaufania", nie rezygnując z możności przeciwstawienia się realnego tym ewentualnym usiłowaniom rządu, które uznalibyśmy za szkodliwe dla państwa, klub Ch. Nar. uznał za swój obowiązek umożliwić rządowi utrzymanie się na drodze prawa i z tego założenia wychodząc, oddał swe głosy za zmianami Konstytucji i za ustawą, upoważniającą go do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

i jego sekretarza, proszę o nieudzielanie im w drodze powrotnej żadnych ułatwień, ani też wiz służbowych czy dyplomatycznych.

(—) Bertoni, Kier. Min.

Poprzestając na tej wymownej, choć zwięzłej charakterystyce eksksiędza Oraczewskiego, zajmijmy się w kilku słowach jego obłudnemi wynurzeniami, któremi zapełnił swoje wieczory toruńskie. Zrozumiał p. Oraczewski, że Pomorzanin jest i religijny i narodowo myślący, więc właściwe swoje poglądy schował do kieszeni, wywrócił kota ogonem i postanowił mówić „po pomorsku". Szczerość — głupstwo! — to nie popłaca, a co gorsze: kijem można oberwać. Więc począł blagować i blagował rzetelnie przez trzy wieczory ten „niestrudzony" mędrzec, co — jak sam mówi o sobie — pracuje tak ciężko, że, codzień musi **być na nogach"!!**

„Ja księdzem być nie przestałem" — twierdził z niesmacznym patosem. Ja każdej chwili mogę wdziać sutannę, ja mam w sobie potęgę kapłańską, ja duchowieństwa nie zaczepiam" i t. d. Blaga, panie Oraczewski! Kto, będąc w Drohobyczu — jak o tem donosiły gazety lwowskie przed miesiącem — szkalował duchowieństwo katolickie? Kto nie dopuścił do głosu księdza, który chciał stanąć w obronie kościoła? Kto podburzał przeciwko owemu księdzu publiczność, że — gdyby nie interwencja policji — ksiądz byłby został poturbowany? Kto nazwał postępowanie „t. zw. sług kościoła" kłamliwem i obłudnem, porównując system, panujący w organizacji kościelnej, do złoconej klatki, o której pręty „krwawi się i rozbija każdy duch wolny"? Nikt inny, tylko pan Oraczewski. Zresztą, jak pogodzić oświadczenie p. Oraczewskiego, stwierdzające, że nie przestał być księdzem z tytułem wykładu, który brzmi wyraźnie: **„Dlaczego przestałem być księdzem?"** Czy to nie jest blaga?

Przypatrzmy się dalszym wywodom!

Mówiąc o tem, że partyjnictwo zgubi Polskę, stwierdził p. Oraczewski, że sam do żadnej partji nie należy i że nie przyznaje się ani do prawicy ani do **lewicy**. Blaga, p. Oraczewski! Czy pan sądzi, że na Pomorzu gazet nie czytają? Czy pan przypuszcza, że Pomorzanie nie potrafili przeczytać artykulików w pismach lewicowych, donoszących, po smutnej pamięci wypadkach majowych, o przystąpieniu pana do P. P. S.? A wzmianki w „Robotniku", organie Polskiej Partji Socjalistycznej (n-ry 140, 144 i 147) —

„Ks. Oraczewski przestaje być księdzem i uważa się za **lewicowca."**

„...ks. O. postanowił opowiedzieć się **po stronie lewicy."**

„...ks. O. zdecydował się „wpływ swój" jaki posiada, rzucić w tłumy i pomóc do stworzenia **silnej lewicy** w kraju."

„Po dwunastu latach — mówił silnym głosem — odkryłem rzecz najprostszą: **że serce ludzkie bije po lewej stronie piersi."**

czyż nie określają dostatecznie oblicza partyjnego eksksiędza-towarzysza? Więc poco Pomorzanom mydlić oczy?

„Biedny jestem" — wołał z udanym wzruszeniem. „Gdybym wam powiedział, jak bardzo jestem biedny, niejeden z was zapłakałby nademną". Znowu blaga! Eksksiądz Oraczewski, będąc przed kilku miesiącami z okazji dwóch wykładów w Poznaniu, zamieszkał w pierwszorzędnym hotelu („Continental"!) choć mógł znaleźć gościnę u swych krewnych względnie u znajomych, których ma tam sporo. Czy to świadczy o biedzie? Czy biedni prelegenci, szermierze „wielkich spraw" udają się do sali wykładowej samochodem, a po wykładzie samochodem każą się odwieźć do pierwszorzędnego hotelu? Zdaje nam się, że nie.

Niejednokrotnie wspominał p. Oraczewski w swoich naciągniętych i komedjanckich mowach toruńskich o swojej nadzwyczajnej skromności: „... ja mogłem wziąć sobie tłuste probostwo, ja mogłem zrobić karjerę, ja miałem zostać ministrem oświaty w gabinecie posła Korfantego i t. d. i t. d." Znowu blaga! Kto uważniej słuchał wywodów p. Oraczewskiego, ten z łatwością mógł się przekonać, że mówi nie człowiek skromny, ale pyszałek i megaloman, mający jedną tylko troskę: imponować słuchaczom. „Przezemnie przemawia Polska — deklamował natchnionym głosem — ja mam posłannictwo do spełnienia, ja utrzymywałem stosunki z J. Św. Papieżem Benedyktem XV., ś. p. Wilsonem, ministrem rumuńskim X. i t. d. i t. d." Dziękujemy p. Oraczewskiemu za nauczkę; dowiedzieliśmy się od niego, że skromnym jest ten, który mówi dużo o sobie! Pyszny paradoks, ale w tym wypadku prawdziwy.

No, i mówił również o swoich wykładach w „uniwersytecie poznańskim", czem znowu popełnił blagę, bo prawdą jest, że **bez związku z uniwersytetem** przemawiał tylko w sali bibljoteki uniwersyteckiej, gdzie każdy za pewną opłatą może wygłaszać swoje prelekcje. Wymyślał na Francję i Francuzów z tego błahego powodu, że znalazł się przekupiony przez Niemców i Litwinów major francuski, Olivier d'Etschegoyen, który p. t. „Pologne, Pologne!" napisał brudny paszkwil na Polskę. Opowiadał bajeczki i anegdotki, podawał recepty na uzdrowienie Polski, wynosząc się nad Mussolini'ego, a za wszystko to kazał sobie płacić (w Toruniu wyjątkowo mało, bo zwykł był w innych miastach więcej pobierać) co wieczór 1 zł. wzgl. 50 gr.

Chcąc wyczerpująco omówić wykłady eksksiędza Oraczewskiego i wykazać całą jego przewrotność, afiszującą się **żydowskiemi** drukami, jak to miało miejsce w Toruniu, trzebaby napisać broszurę. Ograniczamy się wskutek braku miejsca do tych kilku uwag, przestrzegając Pomorzan przed tym nowym „mesjaszem" Polski, którego wykłady to nic więcej, jak blaga i komedja. Kiedy słuchało się jego pięknych słówek, mimowoli cisnęło się na usta polskie przysłowie: „Djabeł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni".

Panie Oraczewski, chwyć się pan uczciwej pracy i nie wyłudzaj pan za swoje kwieciste gadania naprawdę biednym ludziom ostatnich groszy z kieszeni!

B. R.

Co słychać w świecie?

Modlitwy o zdrowie dla Prymasa Polski, X. Arcybiskupa Dr. Hlonda.

Do głębi poruszeni wieścią o zachorowaniu naszega Arcypasterza, X. Augusta Dr. Hlonda, Prymasa Polski, polecamy Wielebnemu Duchowieństwu obydwóch archidiecezyj, by zachęcało wiernych do gorącej łącznej modlitwy o rychłe zupełne wyzdrowienie Najdostojniejszego naszego Arcypasterza. W najbliższą zaś niedzielę po odebraniu niniejszej odezwy odśpiewane będą po sumie wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu suplikacje.

Terminy uroczystych ingresów w Gnieźnie i w Poznaniu będą niewątpliwie przesunięte.

Gniezno—Poznań.

W uroczystość Przemienienia Pańskiego 1926 r.

Wikarjusz Kapitulny Gnieźnieński
X. Biskup Antoni Laubitz
Wikarjusz Kapitulny Poznański
w z. X. Prałat-Infułat Czesław Meysner.

Ks. Biskup Szczęśniak na łożu śmierci.

Stan zdrowia J. E. Biskupa Szczęśniaka sufragana warszawskiego w ostatnich kilku dniach uległ znacznemu pogorszeniu. Chory coraz częściej traci przytomność i już od 10 dni nie przyjmuje żadnych pokarmów prócz małej ilości płynów.

Piłsudski prowokuje Wielkopolskę.

Krążą uporczywe pogłoski, że na stanowisko Dowódcy O. K. Poznań zostanie naznaczony gen. Orlicz-Dreszer. Gen. Sosnkowski otrzymałby w tym wypadku roczny urlop.

Mianowanie wojewodów.

Dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego p. Jaszczołt, wyjeżdża jeszcze w bieżącym tygodniu do Łodzi, gdzie obejmie stanowisko wojewody po p. Ludwiku Darowskim.

Oprócz tego starosta słupecki z województwa łódzkiego p. Mech, został mianowany na miejsce p. Dębskiego, który opuszcza służbę państwową.

Wicewojewoda warszawski Korsak, został mianowany wojewodą nawogrodzkim.

Z Senatu.

W czwartek obradowała komisja konstytucyjna Senatu, a po południu odbyły się dwa posiedzenia pełnej Izby. Na posiedzeniu tem zakończono ostatecznie rozprawy nad konfliktem, jaki wynikł między Sejmem a Senatem w sprawie zmian konstytucji. Przyjęto wniosek, wzywający rząd do utworzenia Trybunału Konstytucyjnego, któryby w przyszłości tego rodzaju sprawy mógł rozstrzygać. Wniosek przyjęto głosami ZLN., Ch. N., Ch. D. i Piasta. Klub Pracy, t. zn. stronnictwo premjera Bartla, głosował za wnioskiem, lecz przeciw jego motywom, jakie przedłożył senator Zdanowski

Na plenum dyskusję prowadzono w sposób spokojny, jadynie większe poruszenie wywołała scysja, jaka wynikła między marszałkiem Trąmpczyńskim a wicemarszałkiem Woźnickim, któremu marszałek Trąmpczyński słusznie zarzucił, że w całym tym konflikcie, mimo, że jest wicemarszałkiem Senatu, nie przyczynił się do utrzymania prawa i powagi Senatu.

Ostatnie posiedzenie Senatu zakończyło sesję Senatu. Następne posiedzenie odbędzie się w drugiej połowie września.

Rada prawnicza.

Dnia 6. b. m. o godz. 5-ej odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, na którem uchwalono wniosek ministra sprawiedliwości w sprawie utworzenia Rady prawniczej o charakterze doradczym przy Ministerstwie Sprawiedliwości, oraz regulaminu tej Rady.

Ciężkie nadużycia w wojsku.

W Stanisławowie kpt. Semkowicz dopuścił się nadużyć w tamtejszym Rej. Urzędzie Gł. na sumę około 6 tys. zł. Gdy władze rozpoczęły dochodzenia,

J. I. KRASZEWSKI.

Morituri

(112

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili szybki, łatwy do poznania krok generała dał się słyszeć w przedpokoju. Stella spojrzała w zwierciadło, otarła oczy, starała się przybrać twarz wypogodzoną i pobiegła kilka kroków ku niemu.

Książę Hugon szedł z jakiemiś papierami w rękach. Spotkawszy synowicę w progu, przestraszył się i cofnął, lękał się, aby mu z oczów nie wyczytała tajemnicy, którą jeszcze chciał ukrywać. Niósł z sobą najrozmaitsze listy, notaty, adresy, wszystko, co według niego mogło posłużyć jeszcze do ratowania w nieszczęściu. Ratunku tego szukał ciągle w drugich, nigdy w sobie. Przez resztę nocy pousnuwał najdziwniejsze plany. Zdawało mu się niepodobieństwem, aby Opatrzność dała upaść wielkiemu Brańskich domowi, byłaby to z jej strony niewdzięczność. Fundował tyle kościołów, tyle klasztorów, tyle szpitali... Ufał nawet w bilet loteryjny, który był wziął przypadkiem; oprócz tego przynosił adres jednego z książąt bawarskich, z którym gdzieś służył, chciał pisać do osobiście mu znanego cesarza austrjackiego, pokładał nadzieję w Rotschildach, znanej rodzinie bankierskiej, z którymi onego czasu był na bardzo dobrej stopie.

Stosy tych urojeń dźwigał stary, zdyszany, znowu niemi odżyć usiłując; w progu spotkawszy Stellę, przestraszył się. Lecz wlepiając w nią oczy, popatrzywszy na Roberta, domyślił się, że musiała wiedzieć o wszystkiem, papiery wypadły mu z rąk, łzy się rzuciły, pobiegł ku Stelli, ściskając ją z płaczem.

— Dziecko moje, aniele mój! Naco ci to powiedziano?

— Ale jam sama odgadła — łkając, przerwała Stella, — to nic, tak lepiej, ja się na coś zdam, ja pomogę, ja nie chcę być wyjątkiem i oszczędzaną, słabą istotą; wezmę tę część, która na mnie przypada.

— A! ty jesteś święta, tyś anioł! — krzyknął generał zachwycony — przed tobą klęknąć potrzeba!

Mimowoli Stella się uśmiechnęła z za łez.

— O! stryjaszku.

— I zobaczycie — przerwał, poczynając zbierać rozsypane papiery razem z Robertem i Stellą, stary kawaler maltański, — zobaczycie, że to jeszcze wszystko jakoś szczęśliwie się skończy. Jeszcze jest tysiące środków, o których się w pierwszej chwili nie pomyślało. Ja mam rozległe stosunki, nasza rodzina znana jest całemu światu, nie dadzą jej upaść. Esterhazowie, jedni z najznakomitszych i najwpływowszych rodów książęcych węgierskich, spokrewnieni z nami, są niezmiernie bogaci. Ja mogę wygrać na loterji. Napiszę do cesarza austrjackiego, do króla bawarskiego, do Rotschildów. Ze starym Rotschildem byłem za pan brat, lubił mnie bardzo! Ile to ja u niego dobrych zjadłem obiadów! To są ich listy. Chciałem właśnie Robertowi pokazać je, aby się przekonał.

Stella i Robert, nie podzielając tych marzeń stryjowskich, milczeli, niedowiarstwo ich wyczytał z oczów.

— Nie wierzycie mi? otóż przekonacie się.

Rzucił papiery na stół.

— Tylko ty, moja Stelciu, nie gryź się, nie martw, nie płacz... nic jeszcze niema, oprócz groźby. Ja przeczuwam nawet, że ci ludzie, co nam grożą, w ostatniej godzinie zawahają się, zatrzymają i cofną sami, zobaczycie... nie trzeba rozpaczać.

Stella stała z oczyma spuszczonemi, myśl jej była już gdzieindziej; pocałow. stryja w rękę, brata w czoło.

— Ojca oszczędzić trzeba! — powtórzyła pocichu — zresztą co Bóg da, to da... wola Jego błogosławiona.

Spojrzała, oczy otarła, i jasna znowu, ale drżąca cała i słaniająca się od wewnętrznego tajonego bólu, wysunęła się z pokoju. Poszły za nią weirzenia starca, który, patrząc, płakał.

— Za co za kogo? za czyje grzechy anioł ten niewinny cierpieć będzie? — rzekł powoli. — Niezbadane wyroki Boże, niedoścignione drogi boleści i kary. Któż ten świat pojmie? kto wyczyta, co na nim hieroglifami pisze palec Boży?

I padł stary na kanapę, jakby go nagle wszystkie owe nadzieje świetne odeszły.

* * *

Izdebka pana Polikarpa Wincentowicza, od ogrodu położona, miała przed oknami tyle akacyj, bzów i jaśminów, że w niej nawet o południe przy oknie tylko czytać było można. Wprawdzie śpiewały mu zato w niej słowiki tak, że często całą noc uszną nie mógł, latały świętojańskie muszki, pachniały bzy i czeremchy rozkwitłe, i dlatego może nie chciał nigdy tego kątka, trochę nawet wilgotnego, na inny zamienić. Jakkolwiek ciasny, pokoik miał od bardzo dawnych lat przywilej, że się w nim nałogowo rezydenci, oficjaliści i czasem nawet skromniejsi goście schodzić byli nawykli na pogadankę i fajki. Miejsca zbyt wiele nie mieli, lecz można było we trzech siedzieć na łóżku; krzeseł prostych znalazło się do czterech; służył też za wygodne pomieszczenie ogromny kufer, a raczej skrzynia Wincentowicza, której tajemniczego wnętrza nikt nigdy nie widział; naostatek już przez gospodarza zafundowana najnowsza ławka pod oknem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kpt. Semkowicz wyjechał do Lwowa, skąd samolotem przez Warszawę do Gdańska i najprawdopodobniej zbiegł do Niemiec.

Słuszne zamierzenie.

Ministerstwo skarbu planuje wydanie okólnika do wszystkich urzędów podatkowych, który będzie miał ogromne znaczenie dla ubogiej sfery kupieckiej.

W Okólniku jest rozporządzenie, że przed przystąpieniem do egzekucji należy 3 dni przedtem zawiadomić zalegającego w płaceniu podatków. W razie, gdy egzekutor przyjdzie dokonać egzekucji, płatnik będzie miał prawo wręczyć mu piśmienne podanie o wstrzymanie egzekucji.

W razie, jeżeli egzekutor przekona się, że zalegający w podatku jest ubogi i że, jeżeli mu się sprzeda resztę towaru lub urządzenia domowego, zostanie ostatecznie zrujnowany, egzekutor może wstrzymać egzekucję i oddać sprawę wyższej władzy finansowej.

Jest to słuszne zamierzenie władz ze względu na płatników uboższych.

Rokowania polsko-niemieckie.

Czwartkowe posiedzenie delegacji polsko-niemieckiej do rokowań handlowych, poświęcone było w zupełności sprawie dekretu polskiego o cudzoziemcach.

Delegacja polska, komunikując delegacji niemieckiej treść tego dekretu, zwróciła uwagę na jego liberalne tendencje, odpowiadające ustawodawstwu Europy zachodniej.

Następne posiedzenie odbędzie się w przyszły czawrtek; w przyszłą sobotę zaś obie delegacje wyjeżdżają na ferie letnie, tak, iż nastąpi kilka tygodni przerwy wakacyjnej, po której obie strony przystąpią do drugiego czytania punktów, dotyczących osiedlenia się osób fizycznych i prawnych.

Poprawa kursu franka.

Kurs franka podnosi się nieustannie. Wczoraj notowano funt szterlingów 165 a nawet 160 franków mimo, że według wykazów Banku Francuskiego, obieg banknotów powiększył się przeszło o miljard, podczas gdy zaliczki banku wzrosły o 400 miljonów.

40.000 domów zniszczonych w Japonji.

Wskutek wylewu rzeki w prowincji Akita w środkowej Japonji, zniszczonych zostało 40.000 domów, połączenia kolejowe zostały przerwane. Miasto Honio w prowincji Furujuki zostało zupełnie zalale przez wodę.

Wiadomości z bliska i daleka.

Toruń dnia 9 sierpnia 1926 r.

Poniedziałek dnia 9 sierpnia Romana m.
Wschód słońca 4.33. Zachód słońca 19.37.
Wschód księżyca 5.1. Zachód księżyca 20.23.
Wtorek dnia 10 sierpnia Wawrzyńca m.
Wschód słońca 4.34. Zachód słońca 16.35.
Wschód księżyca 6.9. Zachód księżyca 20.44.

* **Groźba powodzi.** Z powodu przyboru wód na górnej Wiśle, przypływ wody w Toruniu oczekiwany jest w dniu 9. b. m. Spodziewają się, że stan wody w Toruniu oczekiwany jest w dniu 9. b. m. Spodziewają się, że stan wody podniesie się o 4 metry ponad poziom normalny.

* **Drzycim**, pow. świecki. (Wybory do Sejmiku powiatowego). W okręgu wyborczym Drzycim dokonane zostały z powodu unieważnienia pierwszych, ponowne wybory do Sejmiku powiatowego. Wybranych zostało z tego okręgu ogółem czterech kandydatów; wybrano ze zblokoawnych list nr. 1 i 2 (Chrz. Roln. i P. S. L.) p. Ignacego Afelta z Przysierska, p. Józefa Żurka z Gacek, p. Stanisława Kufla z Gacek i p. Juljana Czerwińskiego z Gródka.

* **Działdowo.** (Nieszczęśliwy wypadek). W zeszłym tygodniu zdarzył się bardzo smutny wypadek w tartaku p. Jakscha w Działdowie. Żywiciel rodziny został pochwycony podczas pracy przez pas transmisyjny, który mu zgruchotał nogi i piersi. Ciężko rannego odstawiono do szpitala, gdzie w piątek po długich i ciężkich cierpieniach skonał.

* **Starogard.** (Dziki wybryk. — Plaga dzików). W miejscu, gdzie została zamordowana sewgo czasu dziewczyna ze Szprengaswka, postawiono krzyż, a nad ziemią umieszczono jej portret z opisem zbrodni. W ostatnim czasie portret na porcelanie, zniszczono i stłuczono, a napis usunięto. Jak widać, komuś zależy na tem, aby pamiątkę męczeńskiej śmierci polskiej dziewicy, która w obronie swej niewnności poniosła śmierć, z oczu potomnych usunąć.

— Od pewnego czasu dosyć grzecznie zachowujące się dziki dały znów znać o sobie, wyrządzając dotkliwe straty w okopowiźnie. Ostatnio pokazały się w okolicznych polach kniei szpęgawskiej i Bączka skąd urządzają sobie niszczycielskie wycieczki do Trzcińska, Janina, Linówca, Kręgu, Semlina i t. d. Parę dni temu ubito w Modrowie koło Bączka silnego wycinka, ważącego około 3 centr.

* **Puck.** (Jak przywitano sekciarzy na Kaszubach). Donosiliśmy już poprzednio, że przybyło z Pucka na wybrzeże kilkanaście par marjawitów. Jak Kaszubi ich tutaj przepędzili, o tem piszą co następuje: Sekciarze ci, składający się z „sióstr" i „braci" i ich dzieci przybyli w piątek, 30-go lipca do Wielkiej Wsi samochodami z ich „biskupem" na czele i udali się wprost nad morze. Gdy jednak po pewnym czasie towarzystwo to zaczęło się na plaży rozbierać, a co gorzej, bez kostjumów wspólnie (z dziećmi) się kąpać — powstało wśród tutejszej ludności zgorszenie, bowiem odszczepieńcy ci uchodzili początkowo za zakonników katolickich, gdyż swym ubiorem nie różnili się zbyt od prawdziwych katolickich zakonników. Gdy po pewnym czasie tutejsza ludność dowiedziała się, że to nie zakonnicy, lecz odszczepieńcy-marjawici, widząc w dodatku ich niemoralne postępowanie, poczęła się burzyć i postanowiła ich ze wsi wykurzyć. Sekciarze widząc groźną postawę Kaszubów. zaczęli czem prędzej swe manatki zbierać i wynosić się. Młodzież pożegnała ich gradem kamieni. Banda ta udała się następnie do Pucka, gdzie ją tak samo „witano"...

* **Puck.** (Przyjazd ks. biskupa Okoniewskiego). W poniedziałek, 2-go b. m. przybył na kilkudniowy wypoczynek do Jastrzębiej Góry w powiecie puckim ks. biskup-koadjutor Okoniewski i zamieszkał w willi, będącej własnością o. o. jezuitów. Ks. biskup zwiedza poszczególne okolice wybrzeża; ostatnio bawił na Helu. Z Jastrzębiej Góry jeszcze w b. tygodniu udaje się ks. biskup w dalszą podróż wizytacyjną do Sierakowic. W powiecie puckim spodziewany jest oficjalny przyjazd ks. biskupa na wizytację oraz bierzmowanie około połowy września.

Ostatnie wiadomości.

Nie będzie redukcji.

Ministerstwo Spraw Wewn. komunikuje, iż pogłoska o przeprowadzeniu drugiej redukcji w urzędach wojewódzkich, nie jest uzasadniona.

Odroczone nominacje.

Z Warszawy donoszą: Wiadomość o podpisaniu przez p. Prezydenta nominacji p. Mecha na stanowisko wojewody wołyńskiego okazała się przedwczesną. Nominacje powyższe zostały na kilka dni odroczone.

Położenie strajkowe w Łodzi.

Sytuacja strajkowa w Łodzi coraz bardziej zaostrza się. Dziś mają się przyłączyć do strajku szpitale. Mówią także o przystąpieniu do strajku pracowników telef. i funduszu bezrobocia. Komitet strajkowy grozi w razie dalszego nieuwzględnienia jego żądań rozszerzenie strajku na wszystkie instytucje użyteczności publicznej na terenie Rzplitej.

Morderstwo.

Donoszą z Łodzi, że we wsi Górki powiatu łódzkiego zamordowana została 32-letnia Antonina Mielczarska, pod zarzutem rzucenia uroku na kury. Policja, która została wezwana, nie zdołała już uratować zamordowanej. Aresztowano trzech inicjatorów samosądu, którzy podżegali tłum do zbrodni.

Zamach na prezydenta Grecji.

Pewien osobnik usiłował wczoraj dokonać zamachu na prezydenta republiki Pangalosa. Został jednak udaremniony zanim osobnik oddał strzał.

Kurs dolara.

Dolar nieurzędowo w Warszawie 9,10 — tendencja utrzymana.

Dział gospodarczy.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, dn. 6. 8. 1926 r. Żyto 26.00—27.00, pszenica 41.00 do 43.00, owies 27.00—28.00, mąka żytnia 70% z workami stand. 44.00, mąka żytnia 65% z workami stand. 44.50, mąka pszenna 65% 65.00—66.00, otręby żytnie 20.25—21.25, otręby pszenne 21,75 zł.

BYDŁO.

Cielęta: najprzedniejsze cielęta tuczne 166, średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 144, mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 134, liche ssaki 120—124.

Owce: jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne 120, starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce 110, miernie odżywione skopy i owce 96.

Świnie: pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi 220, pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi 210, pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi 208, mięsiste ponad 80 kg. 196 do 208, maciory i późne kastraty 190—218. — Przebieg targu spokojny, świnie nie wyprzedane; pozostało 150 sztuk.

Koniec części redakcyjnej.

CO I KOGO POLECAMY

Warszawska Pracownia

okryć, kostjumów, sukień i bielizny, maszynowe mereżki, plisowanie w deseniach, karbowanie sukień, dekatyzow. materjałów, oraz hafty kurbeloskie

S. Białowąs, Toruń
Sukiennicza 8. :-: Tel. 463



„Broń"

warsztat reparacyjny wszelkiej broni myśliwskiej oraz wypychanie ptaków i zwierząt.

Praca fachowa — Solidne wykonanie — Ceny tanie

Toruń, ul. Kopernika 21.

Kupujemy zboże wszelkiego rodzaju

szczególnie żyto, jęczmień, gorczycę, -:- artykuły strączkowe i t. p. -:-

Oddajemy sztuczne nawozy na kredyt

Domeny Pomorskie S. A.
Stary Rynek 22. Toruń Tel. 153 i 165.

Kupuje każdą ilość wisień i jabłek

Fabryka wódek i likierów
L. Dalkowski i S-ka
Toruń, Strumykowa 5—7 — Tel. 35.

Toruński Młyn Parowy

Leopold Rychter

poleca

mąkę pszenną, żytnią i kaszę jęczmienną.

Adr. telegr. „Młyn" Tel. nr. 73 i 29.

Instrumenty muzyczne:

skrzypce,
mandoliny,
gitary,
gramofony,
harmonje
wszelkie przybory i reparacje.

A. Kosidowski, Toruń,
ulica Chełmińska 2.

Czytajcie „Ziemię Pomorską" i zachęcajcie innych do abonowania.

Jan Nalaskowski, Toruń



ulica Piekary

Pierwszorzędny zakład zegarm.-złotniczy



Zegary — zegarki
-:- Biżuterja -:-
Ślubne obrączki

Wielki wybór! —o— Ceny niskie!
Obsługa fachowa! Obsługa fachowa!
—o— Własna pracownia reparacyjna —o—

Była kierowniczka pierwszorzędnych firm warszawskich poleca swoją

Pracownie sukien

okryć damskich, kostjumów oraz dziecięcych ubranek.

Wykonanie pierwszorzędne. Ceny bardzo przystępne.

Jednocześnie wyższa szkoła kroju, szycia i modelowania.
—o— —o— Kończącym patenta. —o— —o—

J. Augustynowicz, Toruń,
ulica Mostowa 18 — parter.

Na sezon szkolny polecam

ZESZYTY

oraz

przybory szkolne.

Dla odsprzedających rabat.

Ignacy Włoch,
Toruń, Przedzamcze 9 (Strzelnica).

KODAK SKŁAD



aparatów i przyborów foto-graficznych

Adam Gałdyński, Drogerja
Szeroka 9 Toruń Telefon 875

Asfaltową papę dachową
Smołę destylowaną
Lepnik asfaltowy
Karbolineum — Asfalt
Smołę drzewną
Portland Cement
Wapno — Gips
Wyroby szamotowe
Posadzki terakotowe
Glazurowane rury i koryta gliniane.
Piece kaflowe — Płyty glazurowane.
oraz prima węgiel górno-śląski i koks hutniczy

polecają

Bracia Pichert T. z o. p.

Fabryka papy — Destylacja smoły — Materjały budowlane i opałowe

TORUŃ, ul. Przedzamcze 7, Telefon 15 i 32.
CHEŁMŻA, ul. Kolejowa 17. Telefon 14.

Kupujemy siano i słomę

w każdej ilości

Badura & Paluszyński,
Tel. 586. Toruń, Żeglarska 13. Tel. 586.

Tanio! Tanio! Tanio!

Narzędzia rolnicze,

łopaty, widły, lemiesze, odkładnie, łańcuchy, wiadra, wagi, gwoździe, druty, śruby

Tow. Handlowo - Przemysłowe
dawn. C. B. Dietrich i Syn,
Toruń Szeroka 35

Tanio! Tanio! Tanio!

Centryfugi

rowery i maszyny do szycia

na odpłatę w 10—12 miesięcznych ratach. Wszelkie **części zapasowe, dynamo — światło rowerowe, gumy, broń i amunicja** oraz **żarówki** wszelkiego rodzaju poleca

Hurtownia A. Bojanowski, Toruń
Nowy Rynek 26
(Proszę żądać cennik). (Proszę żądać cennik).

Na sezon letni

poleca w wielkim wyborze **obuwie damskie** w różnych kolorach, (cieliste) i lakierki, **Męskie** w różnych fasonach (tenisowe) oraz dziecięce.

Jan Lisiński
Toruń, Królowej Jadwigi 5.

Polecamy na sezon żniwowy:

Żniwiarki i grabie konne

ADOLF KRAUSE & Co.
T. Z O. P.
Tel. 648. TORUŃ-MOKRE Tel. 648.

Drogerja, Perfumerja „Sanitas"

Toruń

Oddział: Drogerja Centralna Jabłonowo, właśc. **Konrad Sikora**

poleca:

wszelkie artykuły drogeryjne, farby, pokosty, lakiery, pendzle, przybory fotograficzne i t. p.

Węgiel prima górnośląski

z Koncernu **„Progress"** dawn. **Cäsar Wollheim**

Koks hutniczy „Hubertus" i „Knurów"

polecają po cenach konkurencyjnych i na warunkach bardzo dogodnych

KLEWE i ZBROJSKI TORUŃ
Stary Rynek 25 — Telefon 863

Nakładem Pomorskiego Zakładu Wydawniczego. — Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A w Toruniu. — Za redakcję odpowiada Władysław Klosowski.